

Olechnowicz, Władysław

Narzędzia krzemienne z okolic Chodla w pow. lubelskim

Światowit 2, 59-63

1900

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NARZĘDZIA KRZEMIENNE Z OKOLIC CHODLA

W POW. LUBELSKIM

(Instruments de silex des environs du Chodel, distr. Lublin)

przez

D-ra Wł. Olechnowicza.

Dość liczny zbiór narzędzi krzemiennych z okolic Chodla, będący obecnie w mojem posiadaniu, bezinteresownie mi ofiarowany dla podania o nim wiadomości, zebrany został w ciągu lat dwu zaledwie, dzięki wyjątkowej energii i zamięłowaniu p. Stanisława Ostrowskiego. Większą część tych narzędzi zebrał p. Ostrowski osobiście.

Narzędzia te pochodzą z wydmy piaszczystych, dość licznych w okolicach Chodla. Teren, na którym były zbierane, jest ograniczony promieniem 6 — 10 wiorst dokoła Chodla, przeważnie w kierunku wsi Poniatowa, Wronów, jak również na gruntach tych wiosek.

Okoliczność, że dość obfity ten zbiór pochodzi ze szczupłego obszaru i został zebrany w ciągu krótkiego stosunkowo czasu, charakteryzuje bogactwo okolicy w pozostałości z epok przeddziejowych.

Groty do strzał.

Dokładnie wykończonych przeszło dziewięćdziesiąt.

Są to strzałki trójkątne, przyczem linia podstawowa jest mniej lub więcej wklęsła; w niektórych wklęsłość ta zamienia się na linię łamaną, tworzącą w środku kąt rozwarty lub niemal ostry; tym sposobem tworzą się mniej lub więcej wyraźne tak zwane oście (skrzydełka) strzał.

Kilka z pomiędzy tych strzał mają u podstawy trzonek do obsadzenia.

Wszystkie należą do drobniejszych, ponieważ największa dochodzi do 3 centymetrów długości.

Oprócz tych dokładnie, wykończonych, zbiór obejmuje dużo strzałek niewykończonych, lub też zrobionych naprędce z odpowiednio odłupanych blaszek krzemiennych.

Strzałki dłutowate.

Opis tych strzałek pomijam — ponieważ odpowiadają one dokładnie strzałkom tego typu, opisanym w tomie I „Światowita“ przez p. E. Majewskiego. Zwracam uwagę na ich liczbę. Jest ich 220, dokładnie wykończo-

nych. Wykończonemi nazywam takie, których poprzeczne boki są starannie obrobione.

Są one przeważnie prostokątne, często trapezoidalne. Są one wykonane po największej części z cienkich blaszek krzemiennych, szerokości centymetra lub niewiele więcej t. j. z tych blaszek, które najczęściej spotykamy w stanie całym lub przełamanym.

Bardzo niewiele jest większych, wykonanych z materiału, używanego na większe noże. Jedna z nich jest bardzo starannie wykończona i odstępuje o typu, gdyż część przeznaczona do obsadzenia jest wyrobioną w kształcie trzonka do obsadzenia, a ostrze pozostawione w formie dłuta. Oprócz tych okazów wykończonych jest drugie tyle mniej wyraźnych, które trudno uważać za groty do strzał, gdyż nie różnią się niczem od przypadkowych odłamków nożyków.

W każdym razie sama mnogość wyraźnie w tym celu wykończonych okazów, wskazuje, że kształt ten należy do najpospolitszych, że strzałki takie były najpraktyczniejszemi, jako najłatwiejsze do wyrobienia, na co słusznie zwrócił uwagę p. E. Majewski. Zbiór z okolic Chodla przekonuje o tem niewątpliwie.

Skrobacze.

Skrobacze należą do najpospolitszych narzędzi krzemiennych, to też i w zbiorze z okolic Chodla są one bardzo liczne. Są pomiędzy nimi formy klasyczne, t. j. wyrobione z materiału, przeznaczonego zwykle na grubsze noże i te są najczęściej dwustronne, symetrycznie na obu końcach wykończone. Wiele jest jednostronnych z łupek jak się zdaje specjalnie do wyrobu tych narzędzi odłupanych, inne jeszcze są wyrobione z rozmaitych pod względem formy blaszek krzemiennych, rozmaitej grubości i kształtu.

Noże.

O nożach tego zbioru można tylko zanotować, że niema w nim okazów większych rozmiarów; jest parę okazów średniej wielkości, z krzemienia ciemnej, prawie czarnej barwy i bardzo dużo nożyków dobrze wykończonych, małych rozmiarów, około 5 — 6 centymetrów długości i około 1 centymetra szerokości.

Na wyróżnienie zasługuje kilka nożyków, których jeden koniec jest wykończony w kształcie długiego ostrza, przeznaczonego do osadzenia w drewnianym trzonku (jak narzędzia, wyobrażone w „Światowicie“ t. I tab. IV fig. 32 i 33 w oraz monografii Ossówki tab. XIX fig. 4, 7, 12 i 40). Forma tego ostrza nie pozostawia żadnej wątpliwości co do samego przezna-

czenia. Na szczególną uwagę zasługują narzędzia bardzo małych rozmiarów tak co do długości jak szczególnie szerokości — z ostrzem z jednej tylko strony, gdy druga strona jest starannie przerobiona na tępy grzbiet.

Narzędzie takie odpowiada w zupełności powierzchnością ostrzom scyzoryków do temperowania piór i ołówków. (Takie same jak podane przez p. E. Majewskiego w monografii Ossówki na tabl. XIV).

U niektórych z tych narzędzi koniec jest ścięty ukośnie. To ścięcie jest dalszym ciągiem starannie obrobionego grzbietu, a nożyk wskutek tego kończy się ostrzem.

Kilka z pomiędzy tych narzędzi, chociaż nie mają umyślnie stępionych i obrobionych grzbietów, mają końce obrobione w ten sposób, że tworzą profil zaokrąglony, jak u wielu dzisiejszych scyzoryków.

W zbiorze naszym jest parę dziesiątków tych drobnych, a tak starannie wykończonych nożyków. Musiały one mieć ściśle określone przeznaczenie. Zwykły nożyk obosieczny był praktyczniejszym do najczęstszego użytku strugania lub oskrobywania przedmiotów drewnianych. Staranne więc wykończenie grzbietu i wyrabianie w ten sposób nożyka o ostrzu tylko z jednej strony musiało mieć właściwe przeznaczenie.

Oprócz opisanych powyżej nożyków bardzo delikatnej roboty, znajdują się w tym zbiorze jeszcze drobniejsze narzędzia. Znaczna stosunkowo ich ilość, staranne wykończenie i stale zachowany typ nie pozwalają wątpić o tem, że były one wyrabiane w pewnym celu do jakiegoś pewnego użytku, chociaż nie będziemy stawiali żadnych hipotez co do ich przeznaczenia. Są to następujące narzędzia: jest około trzydziestu sztuk nożyków, których grzbiet i oba końce są starannie stępione, obrobione a więc nie są to kawałki dłuższych nożyków.

Następnie są narzędzia zbliżone do powyższych nożyków, lecz ścięte w jednym końcu tak, że tracą formę nożyka a przybierają formę wydłużonego trójkąta. Są to takie same narzędzia, jak wyobrażone w monografii Ossówki na tab. XV-ej od fig. 1—7, 44, 48 *).

W końcu są narzędzia mające pewną analogię z poprzednim typem, lecz już w formie prawie regularnego trójkąta (Monogr. Ossówki tab. XV fig. 31). Największy okaz mierzy 25 mm. długości, najmniejszy zaledwie 8 mm. Oba boki tych trójkątnych narzędzi są bardzo starannie obrobione, stępione wtórnymi delikatnymi uderzeniami, podstawę zaś stanowi ostry brzeg.

*) P. także: Małoznane narz. krzemienne. „Drobne prace i notatki“ E. Maj. str. 5, f. 7 i 8.

Wszystkie te narzędzia są wyrobione ze zwyczajnych wiórków czyli blaszek krzemiennych delikatnych, analogicznych do tych, które w większych wymiarach są znane pod nazwą noży krzemiennych.

Z pomiędzy narzędzi większych w zbiorze tym znajduje się tylko jeden młotek, około 20-tu centymetrów długości, z dużym otworem do osadzenia na rękojeści. Młotek ten z czarnego kamienia starannie wypolerowany, na obu końcach ostro zakończony, stanowił niewątpliwie broń wojenną. Oprócz tego znalazło się parę odłamków większych gładzonych siekier krzemiennych zwykłej formy.

Ubóstwo większych narzędzi gładzonych, tłumaczyć należy tem, że łatwiej dostrzegane na powierzchni piasku, ulegały zniszczeniu przez pastuszków, o czym świadczą pozostałe części tych narzędzi, wyraźnie potłuczone w czasie nowszym; lub też dostają się one do zbiorów, jako okazy niewiadomego pochodzenia; zdarzało mi się widzieć takie pojedyncze okazy po dworach, przechowywane jako przedmioty wielkiej wartości.

Na owych wydmach piaszczystych znajdują się dość liczne skorupy naczyń glinianych.

Panu Ostrowskiemu nie udało się jednak nigdzie napotkać całych naczyń. Prawdopodobnie z powodu, iż były one lokowane w gruncie piaszczystym po zniknięciu lasów, gdy piaski stały się lotnemi, naczynia te, odsłonięne i sterzące nad powierzchnią gruntu, ulegały niszczeniu w miarę ukazywania się.

Oprócz skorup znaleziony został jeden paciorek ze szkła matowego z uszkiem i parę ułamków blaszki miedzianej, pochodzących prawdopodobnie z jakichś ozdób.

Jakiemu losowi ulegają cmentarzyska i złożone w nich popielnice dowodzi następujący fakt. Bawiąc w Chodlu dowiedziałem się od p. Ostrowskiego, że we wsi Dzieżkowice, odległej od Chodla o 3 mile (nad rz. Wiżnicą) ogrodnik przed 10-cioma laty wykopał kilka popielnic w ogrodzie dworskim.

Udałem się na miejsce dla sprawdzenia wieści. Dowiedziałem się, że fakt był prawdziwym, że jedna z tych popielnic jest obecnie w posiadaniu pana Sz. w Urzędowie. Jedna z życzliwych mi osób udała się natychmiast do Urzędowa, zapewniając mię, że popielnicę przywiezie. Niestety, okazało się, że właściciel zbyt wielką przywiązuje wartość do tego zabytku, chociaż służy mu ona, jako zwykły wazon do pielęgnowania najzwyczajniejszego okazu bodziszka (Geranium).

We dworze odszukano chłopaka, który pracował przy owym ogrodniku przed 10-ciu laty. Wskazał on dokładnie miejsce, w którym, przy

regulówce zagonów, wykopywano dużo „wazonów z popiołem“. „Wazony“ te, poskładane pod płotem, z czasem uległy zniszczeniu.

Luźne skorupy, grube, słabo wypalone, z domieszką granitu, świadczą do dnia dzisiejszego, że owe zagony, na których dziś prosperują kalfory i ogórki, były niegdyś cmentarzyskiem. Łatwe sondowanie w gruncie piaszczystym na sąsiednich częściach ogrodu, na miejscowościach, które dotychczas nie były głęboko regulowane, nie wykryło w nich popielnic.

Obecny zarządzający, p. Wójcik, którego uprzejmości zawdzięczać możliwość dokonania poszukiwań, przyrzekł przy regulowaniu sąsiednich kwater ogrodu, zwracać baczną uwagę na te zabytki i w razie znalezienia uchronić je od zniszczenia.

ŚLADY WENDÓW we Frankonii

(Traces des Vendes en Franconie).

Materyały do poszukiwań nad Słowiańszczyzną na Zachodzie.

(Z 3-ma mapkami).

Celem notatki niniejszej jest zebranie śladów dawnego zaludnienia słowiańskiego na obszarze dzisiejszej Frankonii.

Nie jest to praca skończona, ale właściwie garść materyałów, mogących dać punkt oparcia do badań dokładniejszych i wszechstronniejszych.

Przedewszystkiem winienem zauważyć, że daleki byłem od domysłów na własną rękę, i wszystko to, co tu podaję za słowiańskie, jest zaczerpnięte ze źródeł niemieckich.

Frankonia, podobnie zręszta jak cała Bawarya, jest jedną z najlepiej poznanych części Europy pod względem archeologicznym.

Otóż oparłem się na materyałach starożytnych, zgromadzonych przez badaczy niemieckich i nigdzie oraz w niczem po za ich dane oraz ich określenia nie wychodzę.

Innemi słowy: ślady słowiańskie przyjmuję za słowiańskie tylko wtedy, gdy zostały przez obcych nam badaczy uznane za takie.